Nr. 15. Piątek, 1 sierpnia 1919. Rok I.

Orędownik Katowicki

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Redakcja i administracja:

Spółka Wydawnicza Karola Miarki w Mikołowie.

Telefon Mikołów Nr. 6.

PRZEDPŁATA

Kwartalnie 2.40 mk. Miesięcznie 0,80 mk.

Cena ogłoszeń:

Wiersz nonparelowy jednołamowy 30 fen.

W części redakcyjnej za wiersz 1.00 mk.

Ubezpieczenie Każdy czytelnik, który zapłaci abonament za cały kwartał zgóry, ubezpieczony jest na przypadek nieszczęścia podczas pracy w zawodzie z wynikiem śmiertelnym na **100 mk.**

Przegląd tygodniowy.

Niemcy zmuszone ponosić skutki tak strasznej wojny, wyzywają jeden na drugiego, zarzucając sobie wzajemnie winę sprowadzenia klęski na lud niemiecki. I tak począwszy od ubiegłego piątku kotłuje w niemieckiem zebraniu narodowem. Najpierw wszechniemiec Grafe szydził z centrowców, demokratów i socjalistów, przypisując im winę klęski niemieckiej. Następnie napadł ostro ministra Erzbergera i rząd dzisiejszy, wskazywał ruinę kraju i zapowiadał bankructwo Niemiec.

W odpowiedzi na te zarzuty przedstawił minister Erzberger wszechniemcom jak okłamywali lud, jak przedłużali wojnę, łupili kraje okupacyjne i wiele innych „chwalebnych“ czynów.

Kurs niemieckiej marki ciągle się zniża — obecnie marka przedstawia w Szwajcarji tylko czwartą część wartości przedwojennej. Przypuszczać należy, że wartość marki obniży się jeszcze bardziej.

Z rozmaitych stron dochodzą nas wieści, że Niemcy w dzielnicach polskich pocieszają się nadzieją, że Polska nie zdoła się utrzymać, gdyż bolszewizm zewnętrzny i wewnętzny rychło ją zniszczy i że najdalej za dwa lata prowincje wschodnie znowu do Prus wrócą. Zdania takie słyszy się codziennie od rozmaitych Niemców, czyta się w gazetach niemieckich i rozmaitych pismach ulotnych. Nadzieje te i złudzenia prysną jak bańki mydlane.

Od przyszłego poniedziałku począwszy opuszczają niemieckie urzędy dzielnice przyznane Polsce. Dotąd oświadczyło 15 tysięcy urzędników, że opuszczą ziemie polskie, aby przyjąć służbę niemiecką.

Na czas przygotowania i trwania plebiscytu w częściach Prus Wschodnich i Zachodnich obejmie nadzór nad duchowieństwem katolickim w porozumieniu z Stolicą Apostolską ks. Ratti, nuncjusz papieski w Warszawie.

O ile nuncjusz Ratti otrzyma dokładne wiadomości o księżach agitujących na Górnym Śląsku przeciw Polsce, gotów jest wszystko uczynić, aby Polsce stała się sprawiedliwość.

Wiadomo, że wielu księży katolickich zachowywało się u nas tak, jakby byli płatnymi agentami niemieckimi. Teraz już nawet Rzym wie, jak i kto się z nami po barbarzyńsku obchodzi.

Wiadomości powyższe Niemców bardzo zaniepokoiły. W tych dniach zebrali się w Katowicach przedstawiciele wszystkich partji niemieckich i założyli związek, który się ma zająć przygotowaniem do głosowania. Chociaż komisja koalicyjna, skoro tylko przybędzie na Górny Śląsk, uniemożliwi agitację niemiecką, to jednakowoż nim to nastąpi, Niemcy mogą zbałamucić jeszcze niejednego. Powinniśmy przeto bez przestanku przeciwdziałać ich kłamliwej i niecnej robocie.

Prezes ministrów Paderewski powrócił z Paryża do Warszawy. Mimo niepogody zebrały się przed dworcem tłumy publiczności, które witały go wznosząc okrzyki na cześć jego. Paderewski ma utworzyć nowe ministerjum, w skład którego wejść mają: Biliński, jako minister finansów, dr. Benia jako minister handlu i Gałecki, jako minister żywności. Nowe ministerjum będzie tylko przejściowym.

Z Pińska donoszą do gazet warszawskich, że po przeszło dwumiesięcznych ciężkich walkach i po ostatecznym boju, który trwał cały tydzień, wojska polskie zdobyły w czwartek dnia 10 lipca Łuniniec, na wschód od Pińska. Nieprzyjacielskie pociągi pancerne zostały odcięte, a łączność z Moskwą zerwana. To też posiłki bolszewickie nie mogą się na tej linii kolejowej dostać do Polski. Klucz czyli dostęp do całego Polesia znajduje się ostatecznie w ręku polskim. Na północnym froncie litewskim stanęły wojska polskie na północ od Wilna. Wojska rządu sowietów podjęły ofensywę w kierunku Kowla. Na granicy Galicji zdobyły ponownie Wołoczyska. Posuwają się również w kierunku Kamieńca Podolskiego.

Jak stwierdzono, sztab ukraiński składa się z samych oficerów pruskich i austrjackich. Szefem sztabu jest major Klee, jego adjutanci są również Niemcy. Oficerowie pruscy dowodzą odcinkami frontu. Rotmistrz pruski Ridl dowodził frontem, broniącym Tarnopola.

Jeszcze Polska nie zginęła!

Pieśni nasze promieniste,
Narodowych uczuć brzmienia,
W was natchnienie bije czyste,
Co nam serce opromienia.
Wyście bracia my rówieśni,
Was ma dusza przygarnęła
Śniąc odgłosy cudnej pieśni!
Jeszcze Polska nie zginęła!

Kiedy matka nad kołyską,
Śpiewa dziecku piosnek roje,
A dziadunio siedząc blisko,
Przypomina dawne boje,
Niby szczęściem pierś nabrzmiewa,
Myśl błękity by objęła,
Gdy dziecięciu matka śpiewa:
Jeszcze Polska nie zginęła!

Kiedy młodzian wrósłszy w siły,
Za kraj w boju walczyć spieszy,
I rzucając domek miły,
Rozpłakaną matkę cieszy,
Nie patrz tedy w jego oczy,
Boby w twoich łza błysnęła,
Gdy śpiewa piosnkę z za przezroczy:
Jeszcze Polska nie zginęła!

Wre bój krwawy na dolinie,
Bój najświętszy o swobodę,
I rycerstwa hufiec ginie,
Krwią rumieniąc rzeki wodę,
Jednak w pośród wrzącej bitwy,
Pieśń rycerskie wieńczy dzieła,
Pieśń najdroższej nam modlitwy
Jeszcze Polska nie zginęła!

O! piosenko promienista,
Narodowych uczuć brzmienie,
W tobie iskra płonie czysta,
Świętość, zapał i natchnienie!
Z tobą dusza raje prześni,
Myśl błękity by objęła...
O! nad wszystko wielbię pieśni:
Jeszcze Polska nie zginęła!

Jak nas okłamują.

Niemcy, niezmordowani w rozrzucaniu kłamstw i oszczerstw przeciw Polsce, przewidują klęskę przy tak upragnionem głosowaniu na Górnym Śląsku, gromadzą zapasy papieru do druku i zasiewają bez miłosierdzia nasze polskie okolice odezwami i różnemi czarnemi „Adlerami". Z przekonaniem, że lud nasz śpi i z nikąd się prawdy nie dowie, do tego przygnębiony i wzburzony prawami wyjątkowemi, udręczeniem, utracił nareszcie zaufanie do Polski, łaknie za serdecznem słówkiem tyranów. Zohydzają naszą polską mowę i nawet w obec koalicji twierdzili z całą stanowczością, że górnośląskie narzecze z czysto polską mową nie ma żadnej łączności, nawet że Górnoślązacy oprócz swego narzecza i mowy niemieckiej, mowy czysto polskiej nie zrozumieją. A tutaj widzimy ze zdziwieniem, że ci którzy nas nazywają „wasserpolakami" w czysto polskim języku do nas się odzywają, przez co mimowoli przyznają, że my to bardzo dobrze zrozumiemy. Piszą coprawda karykaturą polszczyzny i nie zebrali się nawet na podpis bez błędów, podpisując się jako „Wolne Ziednoczenie dla obrnóy Górnego Śląska", lecz to już nie nasza wina. Ostatnie odezwy rzucane z latawców, a więc „amtlich", tak jak wszystkie „siegi", ujeżdżają niby na urągowisko z swego skromnego rozumu, na agitatorach wielkopolskich, przedstawiając ich jako zbrodniarzy. Nas to tylko oburzyć może, bo widzimy na własne oczy, że ci których Niemcy „agitatorami" nazywają, to synowie ludu naszego, robotnicy wypracowani w związkach, którzy mimo swej ciężkiej pracy z poświęceniem się pracy społecznej i organizacyjnej oddawają, a taki partacz niemiecki, rzezimieszek tuczony talarami pruskiemi, usiłuje podkopać zaufanie do naszych przewodców, żeby nas potem wygodnie do jarzma zaprzągnąć. Wytykają wciąż, że „agitatorzy" ludowi niebo w Polsce obiecują, lecz tego dotrzymać nie mogą. Jako lud światły wiemy, że bez pracy kawałka chleba nie ma i to nawet i w Polsce nie, lecz wiemy także, że za wszelką pracę i olbrzymie ofiary jakie my za wielkość Niemiec ponosili, nam na naszej ziemi czyste piekło zgotowano. Straszą wysokiemi cenami za towary w Polsce i tutaj zawsze Bielsk na Śląsku Cieszyńskim ma służyć przykładem. — Naipierw drożyzna spowodowana jest wojną, którą Niemcy wywołali, a powtóre, zniżeniem waluty, czyli wartości pieniądza niemieckiego i pieniądza jego sprzymierzeńca c. k. bankruta. Polska troszczy się jednak o to, żeby żywności lud miał pod dostatkiem i to za przystępne ceny odpowiadające zarobkom. Gdy Polska objęła rządy, umilkł rozpaczliwy krzyk ludu polskiego z byłego zaboru austrjackiego, że dojada ostatni kawałek chleba, jak to bywało za czasów „taniego" panowania austrjackiego. I ceny lichwiarskie znikły a czasy, gdy niektóe miasta jak Kraków i t. p., tygodniami bez chleba były, zostały tylko w wspomnieniach. Polska ma żywności pod dostatkiem. Dowodem jest zaoferowanie żywności dla Górnego Śląska przez p. Petzla z Bytomia. Władze niemieckie opierają się jednak zakupieniu tych towarów, bo lud polski, dostając żywność z Polski za tanie pieniądze, raz na zawsze przekonałby nawet swój żołądek, o sztucznie robionej „biedzie" w Polsce. A więc **dla ułatwienia agitacji niemieckiej ty polski robotniku musisz głód cierpieć,** albo cały zarobek dzienny za pół funta tłuszczu wydać. Opłakane stosunki panowały za rządów austrjackich w Galicji i Śląsku Cieszyńskim. Zarobki robotników i urzędników były tak niskie, a drożyzna tak szalona, że dziś nikt o rządach niemieckich albo austrjackich słyszeć nie chce. My Polacy znamy tam stosunki bardzo dobrze i nie jesteśmy zmuszeni wierzyć w kłamstwa niemieckie. Jak wiarogodne są podania w odezwach z „Freie Vereinigung" dowodzi fakt, że za frankowanie listu płaci się 25 halerzy a za frankowanie pocztówki 15 halerzy, kiedy „Vereinigung" baja o 45 halerach za list i 25 halerach za pocztówkę.

Pod względem gospodarczym, Śląsk Cieszyński stoi o niebo wyżej od nas. Gospodarze nie znają tam ograniczenia w chodowli bydła.

O biedne „Vereinigung" dla **„obrnóy"** naszej ziemi, jakie ty czułe dla nas serce masz! Ziomkowie twoi, za swą pychę, dumę, chciwość i tyraństwo, wymordowali najlepszy kwiat ludu naszego, wygłodzili tysiące żon i dzieci, katowali przez całe lata w przymusowej pracy przy niskim zarobku robotnika polskiego, wydarli ostatnią krowę z chlewa bez względu na to, że dzieci albo siwe głowy z głodu marły, wrócili tysiące braci naszych o kiju żebraczym, a teraz kiedy pokój, kiedy nikt o drapieżnym napadzie jak w roku 1914 nie myśli, chcesz nam wmówić, że gdy przytulimy się pod płaszcz naszej matki — Polski, nie tylko nasz grosz lecz i życie nasze zagrożone będzie? Potrzeba nam waszej głupoty, żeby w to wierzyć!

Aby zdzierstwo w Polsce udowodnić, zarzuca nam „Vereinigung" w swych odezwach uchwałę zbierania dobrowolnych datków na cele oświatowe. W naszem pojęciu jest dobrowolna ofiara na dobre cele cnotą. Radzimy autorowi w którego głowie takie dziwolągi rosną, żeby sobie przeczytał artykuł w numerze 11 „Orędownika" o „Ofiarności i pracy społecznej". Niechaj sobie „Vereinigung" zaoszczędzi okrzyku „precz z podatkiem" bo nie będzie naszą winą, jeżeli się lud zastósuje do tego i odmówi podatków — niemieckich! Koniec paszkwilu nas jednak cieszy, gdyż zawiera oświadczenie „Wolnego dla obrnóy", że nie chce do Polski należeć i do Polski nie należy. A więc nareszcie! Nikt nas przynajmniej posądzał nie będzie, że Polska jest przytułkiem dla warjatów!

Polska nie obiecuje bezpłatnych krów, jak Niemcy twierdzą, lecz wolność, braterstwo i równouprawnienie i tego święcie dotrzyma, a wtenczas nasz byt się polepszy. **Lech.**

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać
:: :: po polsku! :: ::

Lenin z przed 200 laty.

Nie wyjaśniono dotychczas, dlaczego dyktator sowiecko-rosyjski, Władimir Uljanów, przybrał nazwisko Lenina. Może stało się to czysto przypadkowo, jak przypadkowymi po większej części bywają wszelkie pseudonimy, a może była w tem jakaś myśl głębsza, może z tym pseudonimem łączy się jakieś historyczne wspomnienie.

Za tem ostatniem przypuszczeniem przemawiałby fakt że w sierpniu 1722 r. stracono w Moskwie „starca" Lenina za nieprawomyślność „polityczną".

Reformy i dzikie rządy Piotra, zwanego „Wielkim", oburzały całe prawie społeczeństwo rosyjskie. Strach paniczny zamykał jednak wszystkim usta. Najlżejszy opór woli carskiej karany był torturami i śmiercią. Car sam czasami wyręczał kata i ścinał głowy. Najwierniejsi, najzasłużeńsi wykonawcy jego zamiarów, najwięksi jego ulubieńcy, nie byli pewni swego życia. Wszak własną ręką zamordował swego syna, następcę tronu, Aleksieja...

Znalazł się jednak człowiek, który publicznie głosił, że car jest uosobieniem Antychrysta. Był nim ów „starzec" Lenin. Szczegółów bliższych o nim nie mamy. Wiemy tylko, że apostoł ten znalazł licznych uczniów, pomiędzy którymi znajdowały się nawet „osoby duchowne."

Car był naówczas na wyprawie perskiej. Doniesiono mu o uwięzieniu Lenina i całego szeregu jego zwolenników z różnych warstw społeczeństwa. Po strasznych torturach, wyrokiem rządzonego senatu, skazany został Lenin, wraz z sześciu głównymi przestępcami, na karę śmierci przez ucięciu głowy. Car pisał, aby egzekucję wykonać w Penzie, miejscu urodzenia Lenina. Ale senat widział w tem niebezpieczeństwo.

„Stracenia Lenina dokonano nie w Penzie — donoszono carowi — dlatego, że wspomniany oszust, lubo początkowo kajał się w swej winie, powrócił jednak do poprzedniej złości. I przy senatorach, będąc torturowany, z wielką zatwardziałością swoje złe słowa głosił i oświadczył, że dlatego się kajał, aby uniknąć śmierci i aby go zamknięto w klasztorze. Jeżeliby mu się to udało, to miał zamiar w miastach i na całej drodze ogłaszać dalej przed narodem swoje złe słowa"... „Obawiając się zatem, ażeby i teraz (w drodze do Penzy) tych słów nie rozsiewał", senat kazał wykonać wyrok w Moskwie, a dla większego bezpieczeństwa wyrżnąć mu poprzednio język w więzieniu.

Trupa Lenina wysłano do Penzy, głowę, wbitą na pal, wystawiono na widok publiczny, a ciało spalono.

Kobieta z charakterem.

Często mówi się o mężczyznach z charakterem — o kobietach z charakterem natomiast bardzo rzadko. Ludzie nie przyznawają kobietom tego przymiotu. A przecież potrzeba nam, w dzisiejszych mianowicie czasach, kobiet nietylko gospodarnych i zaradnych i do-

brych matek, ale nadto kobiet z charakterem silnym i stanowczym.

Wykształcenie charakteru wytwarza człowieka i daje mu siłę w walce o byt, której życie nikomu prawie nie szczędzi. Tylko charaktery wyrobione i wydoskonalone idą swoją własną drogą, niczem nie ulegając wpływom. Nie potrzebują jednak być dlatego bohaterskimi! Przeciwnie dużo z nich istnieje zdala od gwaru życia i mieści w sobie własny, cichy świat!

W obecnych strasznych czasach, gdy obowiązki matki i pani domu wielkiej uległy zmianie, gdy żona musi być towarzyszką męża nietylko pod względem duchowym, lecz dzielić także jego obowiązki i czynności na każdem polu, gdy dużo młodych dziewcząt staje samodzielnie do pracy na chleb, potrzeba podwójnie wykształconego charakteru kobiecego.

Te czasy minęły, daj Boże, bezpowrotnie, gdy pani domu uskarżała się przed mężem na każdą drobnostkę w gospodarstwie.

Prawdziwa towarzyszka życia musi posiadać dosyć siły charakteru na załatwienie wszelkich spraw domowych i nie nudzić niemi męża, musi mu ułatwić o ile może jego zadanie i obowiązki i starać się o jego wygodę i spokój w domu.

Przedewszystkiem jednak potrzeba nam matek z charakterem. Szczęście dzieci w jej spoczywa rękach — jedynie charakter potrafi wyrabiać i wykształcić charaktery. Ale dużo jeszcze niestety jest matek, które nie mają wobec dzieci ani dosyć stanowczości ani siły woli. Nie wiedzą same, czego chcą i są chwiejne i niezdecydowane. Uniewinniają się tem, że nie chcą sobie zrażać dzieci, iże nie chcą przytłumiać ich indywidualności i nie przyznawają wobec samych siebie, że albo dla wygody pozwalają dzieciom na wszystko, albo dla nieumiejętności wychowania ich. Nie wiedzą, jaką zbytnią pobłażliwością wyrządzają dzieciom krzywdę i nie myślą wcale o tem, że pierwszym warunkiem każdego rozsądnego wychowania jest: żądać od dzieci posłuszeństwa! Dziecko dlatego nie straci zaufania do matki.

Liczne przykłady potwierdzają wynik takiego „indywidualnego“ wychowania — dorastająca młodzież jest zarozumiała i przemądrzała, lecz nie są to charaktery, zahartowane przeciw burzom życia. Dziecko musi być posłuszne rodzicom, których obowiązkiem jest: przełamać w nim upór i wytworzyć charakter!

Tak dużo kobiet pracuje teraz w najrozmaitszych zawodach! Znlosą one łatwiej wszelkie nieuniknione przykrości, jeżeli już w latach dziecięcych nauczyły się uznawania wyższej woli. Kto z miłości dla rodziców jest posłusznym i nie pyta, dlaczego ma postępować tak, a nie inaczej, ten i później namyślać się nie będzie nad tem, czemu przełożony żąda tego lub owego, co mu się w pierwszej chwili dziwnem wydaje — ma on zaufanie do przełożonego i wie, że co ten postanowi jest słusznem i wykonanem być musi. Nie jest to bynajmniej niewolniczem poddaniem się cudzej woli — jest to po prostu wypełnieniem obowiązku!

Kształcenie charakteru dzieci jest rzeczą tak poważną, że tam, gdzie matka zbyt słabą jest na to, powinien się ojciec zająć ich wychowaniem. Rozpieszczeni ludzie nie znoszą żadnego ciosu i charakter ich zostaje zawsze słabym i chwiejnym. Jak rozsądne zahartowanie ciała służy dziecku fizycznie, tak przyzwyczajone do posłuszeństwa dzieci są zahartowane przeciw wszelkim przykrościom i wykierują się na ludzi z charakterem, którzy potrafią zawsze i wszędzie panować nad sobą, nie tracąc wcale indywidualności.

Głównym obowiązkiem rodziców jest rozwinięcie u dzieci popędów dobrych i tępienie złych. Nie chodzi tu wcale o wykształcenie ludzi, mających równe upodobania i skłonności, i noszących to samo znamię, tylko o ludzi silnych duchem i zahartowanych, którzy potrafią stawiać mężnie czoło troskom i ciosom, jakich życie nikomu nie szczędzi.

Że dziś powaga życia daje się kobietom odczuwać coraz to więcej, że czasy obecne i przyszłe wymagać będą coraz to więcej kobiet z charakterem, przeto powinny matki dość rychło przyzwyczajać córki do posłuszeństwa i przygotować na to, co je czeka. Wtedy będą zdolne nietylko do zwalczania przykrości życia zawodowego, lecz będą umiały same kształcić inne charaktery.

„G. Op.“

Suum cuique.

„Suum cuique — każdemu co mu się należy“ tak brzmiał napis orderu czarnego orła, najwyższego orderu Hohenzollernów. Chwalili się przed całym światem, jaka to panuje u nich równość, że przed sądem i prawem pruskim, każdy obywatel pruski, czy ubogi, czy bogaty, czy wysokiego, czy niskiego stanu, znalezie swoje prawo. Niejedna książka zawiera bajkę, że królowi Fryderykowi II groził pewien młynarz sądem pruskim, gdy ów król chciał wywłaszczyć młyn jego.

„Suum cuique — każdemu co mu się należy“ bardzo to słuszne słowo! Lecz jako ta równość u nas prawdziwie wygląda, my Polacy możemy najlepiej opowiadać. Chcę jednak milczeć o tem co było przed rządem królów pruskich a wrócim się do tego, co my Polacy musimy cierpieć od rządu obecnego.

Przed wojną socjaliści niemieccy obiecali ludowi, iż będą mieć niebo na ziemi, gdy tylko nastanie państwo socjalistyczne. Wolność, równość, braterstwo będą panowały w rzeczypospolitej socjalistycznej. Bardzo piękne były to rzeczy, które nam socjaliści obiecali, lecz zapomnieli dodać, że wolność, równość i braterstwo będą panowały tylko wtedy, jeżeli się to zgodzi z żądaniem rządu socjalistycznego. Bo socjaliści działają według tej sławnej maksymy:

„A nie chcesz być kamratem,
Dostaniesz od nas batem!“

Ci sami socjaliści, którzy za czasów byłego cesarstwa krzyczeli z powodu praw wyjątkowych, oni obecnie jeszcze więcej uciskają i dręczą współobywateli swoich przez prawa wyjątkowe, które zawierają wielkie niesprawiedliwości przeciw nam Polakom. Na Górnym Śląsku p. Hoersing, który jeszcze wiele okrutniej sprawuje swoje panowanie niźli dyktatorzy starego Rzymu, zaprowadził stan oblężenia. Według tego może się ciemiężyć Polaków na wszelki sposób. Polakom nie wolno urządzać obchodów, Niemcy zaś mogą wyprawiać obchody, wiele im się chce. Polskie gazety, które się sprzeciwiają kłamstwom i oszczerstwom gazet niemieckich, bywają zakazywane. Nasi przywódcy są albo zaaresztowani albo musieli się udać za granicę, aby uniknąć więzienia. Tylko na nasz wspaniały Grenzschutz nic złego nie mogę powiedzieć, ponieważ pan Hoersing zakazał źle mówić i pisać o Grenzschutzu.

Jak były rząd królów pruskich dręczył nas wbrew swemu hasłu: „Suum cuique!“ tak i dzisiaj niesprawiedliwość rządu socjalistycznego przeciw nam Polako może się zgodzić z hasłem: „Wolność, równość, braterstwo! dla wszystkich, lecz nie dla Polaków.“

—ski.

Zmniejszenie wartości pieniądza.

Między normowaniem ceny za towary a ilością będących w obiegu środków pieniężnych istnieje bardzo ścisła łączność. Jeżeli ilość płatniczych środków pieniężnych ponad potrzebę wzrośnie, natenczas rynek pieniężny podlega tak zwanej inflacji czyli sztucznemu rozdęciu. Powstaje ono wtedy, gdy w kraju za wiele pieniędzy papierowych wydano.

W czasach gospodarczo normalnych się to nie zdarza, bo wtedy pieniądze papierowe są niczem innem, jak regulatorem potrzeby pieniądza. Skoro życie gospodarcze żywiej się rozwija, ilość pieniędzy papierowych musi być pomnożona, bo tego wymagają zwiększone obroty. Kupcy otrzymują za swoje weksle pieniądze z banków, wydających banknoty. Gdy weksle zostaną wykupione, pieniądz wraca znowu do banków. A gdy okres zwiększonych obrotów minie, potrzebna ilość środków pieniężnych się zmniejsza. Zapotrzebowanie reguluje te rzeczy niemal automatycznie.

Podczas wojny, a mianowicie od czasu rewolucji w Niemczech, stosunki te zupełnie się przeinaczyły. Rzesza niemiecka potrzebując pieniędzy, pożyczała je od banku Rzeszy na weksle. Za pieniądze otrzymane z banku Rzeszy, zapłacono licznych wierzycieli. Ale weksle dane bankowi, Rzesza musi wykupić, gdy termin płatności nadejdzie. Zdoła je jednak tylko wtedy zapłacić, jeśli zbierze z dochodów swoich potrzebne sumy.

Dwoma najgłówniejszemi źródłami dochodu Rzeszy są podatki i pożyczki. Wiadomą jest rzeczą, że dochody z podatków nie wystarczają nawet na pokrycie weksli państwowych zatem nie starczą. Chcąc je zapłacić, państwo nie ma innej rady, jak zaciągnąć pożyczkę. Jeśli pożyczka dostateczną sumę pieniędzy przyniesie, wtedy weksle zostaną zapłacone i wszystko wraca do stanu normalnego.

Ale rzecz wygląda inaczej, jeśli pożyczka dostatecznej sumy nie przyniesie. Wiemy, że podczas wojny Niemcy znaczne pożyczki zaciągały, lecz że pieniądze z nich na zapłacenie weksli państwa nie starczyły.

Co stało się wtedy? Rząd widział się zniewolony wydać więcej pieniędzy papierowych. Od czasu rewolucji wydano ich za liczne miljardy. Od 11-go listopada 1918 do marca 1919 puszczono w obieg przeszło za 15 miljardów marek pieniędzy papierowych. Inflacja czyli rozdęcie rynku pieniężnego stało się nadzwyczajne.

Są tacy, którzy mówią, iż do drożyzny przyczynia się tylko brak towarów, a nie zbyt wielka ilość pieniędzy papierowych. Ale doświadczenia obecne stwierdzają, że przeciążenie rynku pieniężnego pieniędzmi papierowemi w bardzo silnej mierze drożyznę powiększa i do zmniejszenia wartości pieniądza doprowadza. Dziś pieniądz złoty jest więcej, niż jeszcze raz tyle wart, co pieniądz papierowy. Ceny płacone dziś za ziemię i domy wskazują na to samo. Właściwie bowiem z powodu wojny i ziemia i domy powinnyby być tańsze, bo stan ich podczas wojny się pogorszył. A jednak są znacznie droższe. Dlaczego? Ponieważ pieniądz stracił na wartości i dziś trzeba go więcej dać za to, co przed wojną za mniejszą sumę było można kupić.

Gdy nastaną czasy normalne, ilość pieniędzy papierowych się zmniejszy, a to będzie dowodem, że położenie gospodarcze się polepsza. Oby to nastąpiło jak najprędzej!

Górnoślązacy myślcie o waszym ratunku

Pod takim tytułem przynosi organ górnośląskich baronów przemysłowych: „Ostdeutsche Morgenpost“ w numerze 175 artykuł, świadczący o strachu, jakim napełnia hakatystów mający się odbyć plebiscyt na Górnym Śląsku. Na wstępie artykułu donosi o zamianowaniu komisji koalicyjnej dla dozorowania plebiscytu i wyraża nietajoną radość, że komisja składa się z czterech przedstawicieli wielkich mocarstw koalicji, że Polacy w niej nie zasiadają. Górny Śląk ma być obsadzony przez wojska koalicyjne. „Oberschl. Morgenpost“ dziwi się bardzo i nazywa to podpadającem, że owe pewne źródło, skąd czerpie swe wiadomości, nie wymienia tu wyraźnie Amerykanów. Pociesza się jednak tem, że to chyba w to wątpić nie jest dozwolonem. Dalej opisuje, na których obszarach plebiscyt się odbędzie, a które bez głosowania od Niemiec odpadną i wysnuwa dla siebie wniosek, że komisja koalicyjna przybędzie na Górny Śląsk z gotowym planem podziału Górnego Śląska, tak że o przyszłości Górnego Śląska samo głosowanie rozstrzygać nie będzie. Z drugiej strony — medytuje organ hakatystów — odnosi się wrażenie, jakoby te obwody, w których większość gmin oświadczy się za Polską, przypadła Polsce, a reszta pozostać by miały przy Prusach, tak, że musiałby powstać podział Górnego Śląska.

Takie rozwiązanie sprawy nasuwa — zdaniem „Ostd. Morgenpost“ — poważne wątpliwości tak pod względem politycznem jak i gospodarczym. Pod względem politycznym dla tego, że polska część G.-Śląska przepadłaby dla Niemiec na zawsze. Tu „Ostd. Morgenpost“ wzywa na rząd niemiecki, że sprawa G.-Śląska mogła być rozstrzygniętą na korzyść Niemców w traktacie pokojowym i to bez plebiscytu, gdyby koło rządu niemieckiego i niemieckich przedstawicieli na konferencji pokojowej nie było obarczone zadziwiająco kapitalnemi głupotami. Pod względem gospodarczym przedstawia się „Ostd. Morgenpost“ sprawa ta jeszcze trudniej. Tu bowiem **nie rozchodzi się o przemysł górnośląski, tylko o sprawy żywotności całej gospodarki niemieckiej. Niemcy obyć się bez G.-Śląska nie mogą i nikt sprawy tej zmienić nie może.**

Jedynem rozwiązaniem spraw tak spornych, byłoby jej zdaniem, pozostanie Górnego Śląska przy Prusach przy nadaniu mu pewnego ograniczonego samorządu. Tu jednak sprawa ma gruby sęk, albowiem rząd niemiecki zamierza z Górnego Śląska zrobić wówczas osobną prowincję z pewnemi ustępstwami w sprawie językowej i religijnej, jeżeli Górny Śląsk głosować będzie za Niemcami. „Ostd. Morgenpost“ nad takiem stanowiskiem rządu socjalistycznego się oburza okropnie i domaga się, żeby rząd niemiecki sprawę postawił jasno, czy jest skłonnym jeszcze przed plebiscytem przedłożyć ustawę o samodzielności, albowiem **Górnoślązacy dziś już w przyrzeczenie rządu pruskiego wcale nie wierzą i mają do tego słuszne prawo.** Jeżeli rząd zaś chce by Górny Śląsk dla Niemiec przepadł, to niech zechcą Górnoślązaków odbyć jeszcze jaką obiecanką. „Ostd. Morgenpost“ zwraca politykom niemieckim uwagę, żeby się mieli na baczności, **albowiem polityka rządowa co do Górnego Śląska była zawsze w najwyższym stopniu dwuznaczną,** i zaleca, ażeby w najbliższych dniach zorganizować wielkie demonstracje niemieckie, by rządowi pokazać, że z żądaniem występują nietylko nieliczne grupy interesowanych, lecz że mają poza sobą szerokie masy, żeby w ten sposób zmusić rząd do okazania czynów miast obiecek.

Z obawy przed wpływami polskiemi, wystraszone pismo niemieckie wzywa rząd niemiecki, ażeby chcąc zapobiegnąć

Robert Kula.

Moje wspomnienia wojenne.

(Ciąg dalszy.)

W Bawarji, Badenji i Wyrtembergji przyjmowała nas ludność chłodno. W Prusach i w Saksonji zasypywano nas wprost tytuniem, czokoladą i mięsiwem tak, iż mieliśmy już nawet znaczne zapasy tego wszystkiego. Tu w południowych Niemczech nie dawano nam już niczego i nigdzie nas nie witano. Widocznie nie było tu tego zapału wojennego, co w Prusach, i mało tu było życzliwości dla Prusaków. Zauważyłem to zresztą i później nieraz i przekonywali się o tem inni.

4. W obwodzie wojennym.

Po 60 godzinach jazdy dotarliśmy w okolice Saarbrücken *) w prowincji Nadreńskiej nad samą granicą francuską. Tu były już zupełnie wyraźne wskazówki, że wojna wre gdzieś niedaleko. Na wszystkich znaczniejszych gmachach powiewały chorągwie Czerwonego Krzyża; w powietrzu przesuwały się gęsto różnego rodzaju latawce. Cała okolica miała całkiem inny wygląd, jak te, którędy przejeżdżaliśmy.

Pociąg nasz zatrzymał się w Landau — zupełnie cicho, bez sygnału. Dopiero po kwadransie dano znak, abyśmy opuszczali przytuliska koczołowikcze cyrkowego bydła. Wyłaziliśmy powoli: senni, osłabieni, słaniający się od znużenia i niewywczasu.

Należał się nam rzetelnie dobry posiłek i dłuższy wypoczynek — a tu komendant już znów naciąga [illegible] i krzyczy, żeby iść dalej, a krzyczy tak głośno, jak gdyby mieli słyszeć w Paryżu i Londynie, że już jest nad granicą. Choć upadaliśmy ze znużenia, musieliśmy ruszyć w pochód, jakby na nocną wyprawę złodziejską. Ale wtem ostatecznie nic dziwnego, bo w rzeczy samej cała wojna nie jest niczem innem, jak kradzieżą i rozbojem w potwornych rozmiarach.

Ruszyliśmy. Do kwater naszych były dwie mile drogi. A tu znów dzień upalny — ciepłomierz wskazywał 43 stopni celzjusza w słońcu — żołądek pusty kości zbolałe... Był to pochód pogrzebowy. Wleliśmy się niby cmentarzysko. Ledwieśmy uszli dwa kilometry, już pół kompanji leżało na szosie. Piersi pracowały niby organy, wygrywające jakieś przegrywki pogrzebowe.

Zagłusza je kapitan; wyrzuca z swoich wielce kulturalnych ust cały śmietnik wyzwisk i wrzeszczy: „Marsz“. To „marsz“ było tak głośne i tak groźne, że umarli gotowi się zrywać na nogi, ale my zostaliśmy na to głusi. Przedkłada nam tedy, że to jest zdradą ojczyzny, zdradą floty, zdradą drogocennych armat Kruppa — ale to wszystko nas nie rozczuliło. Chłopstwo leży na szosie w błocie i pyle niezdolne do dalszej drogi. Wtem nadbiega podrostek podporucznik i pieni się ze złości że krzywdzimy pruski „Vaterland“, bo tarzamy w błocie nasze nowe mundury, a one są przecież własnością króla Wilhelma. A więc sukna im żal, mundurów szkoda, ale życie ludzkie to w ich oczach nic nie warte.

Ostatecznie jednak nie można było na szosie nocować, więc gdyśmy cokolwiek odpoczęli, dźwignęliśmy się, aby się dowlec do kwater. Była to istna mordęga. Połowa chłopstwa leżała po chwili już znów na szosie a komendant batalionu, niejaki major Schadebeule latał koło nas na koniu jak szatan miotając wyzwiska i groźby na przemian. (C. d. n.)

*) Pod Saarbrücken była pierwsza potyczka w wojnie francusko-niemieckiej. Francuzi tu zwyciężyli i zajęli na pewien czas miasto Saarbrücken.

poskiemu zagrożeniu, uprawiał politykę z największym naciskiem.

Na końcu robi „Ostd. Morgenpost“ rządowi niemieckiemu gorzkie wyrzuty, że znając warunki pokojowe, dotąd trzymał je w tajemnicy, zamiast je opublikować, wskutek czego szereg powiatów górnośląskich staje nagle przed gilotyną, nie mogąc się bronić. Gdyby bowiem rząd był ogłosił bliższe przepisy, byłyby części ludności mogły podjąć jeszcze akcję ratunkową. „Ostd. Morgenpost“ kończy swe lamenty następującym zdaniem: **„Koła rządowe zdawają się mało troszczyć o los Górnego Śląska i tem ważniejszem jest żeby Górnoślązacy nareszcie wolę swą rządowi niemieckiemu narzucili i własny los ujęli w swe ręce.**

Biedne „Ostd. Morgenpost“! W duchu, o ile od strachu ci się nie ulotnił, przewidujesz dla siebie los, jaki z łaski swych przezacnych opiekunów spotkał nasze gazety polskie, którym i po kilka miesięcy nie wolno było wychodzić. Wierzę ci, że czynisz dla nas ogromne zabiegi, lecz wybacz, że lud polski gąsienic w kapuście nie znosi.

Zaś na uspokojenie wszechmożnych opiekunów twych, którzy to przed rokiem jeszcze wysyłali naszych robotników do rowów na front, jeżeli po niewolniczemu nie poddali się ich woli, a którym to obecnie podobnie jak tobie serce drży ze strachu o nasz los, powiesz, że nie oni, lecz lud polski rozstrzygać będzie o swej i Górnego Śląska przyszłości że ten lud nie potrzebuje wskazówek, którędy ma iść. Boć dla ludu Górnośląskiego istnieje jedna tylko droga, prosta i jasna — i prowadzi do Polski. Topór.

Kronika.

— Liczenie ludności nastąpić ma 10-go września b. r. Liczenie odbędzie się tak wcześnie ze względu na uregulowanie sprawy żywnościowej w poszczególnych państwach związkowych Niemiec.

— Urzędowe ceny za płody rolne w roku 1919. Ministerjum Rzeszy ustaliło za zgodą wydziału państwowego oraz wydziału gospodarczego zgromadzenia narodowego rozporządzeniem z 15 lipca ceny za płody rolne z żniwa roku 1919.

Cena za pszenicę wynosić ma 450 marek za tonę dla wschodnich prowincji.

Cena za jęczmień będzie wynosiła tyle, ile cena za żyto głównie dlatego, ponieważ jęczmienia używa się jako przymieszkę do chleba.

Cena na kartofle ma wynosić 125 mk. za tonę. Zależnie od okolicy, może ona się podnieść aż do 145 marek.

— Ceny maksymalne na sprzęt nasion oleistych w roku 1920 ustanowił rząd, jak następuje: za rzepik 115 marek za 100 kilo, za rzepak 112,50 mk., za mak 125 mk., za siemię lniane 100 mk., gorczyca 90 mk., konopie 80 mk. za 100 kg. — Ceny te są o 30% wyższe, niż obecne.

— Nasiona koniczyny i wszelkich traw pastewnych zostały zwolnione od gospodarki przymusowej. Jedynie nasiona ćwikły czyli buraków pastewnych podlegają jeszcze nadal przymusowej gospodarce. Także nasiona warzyw, przeznaczonych do spożywania przez ludzi, nie są jeszcze wolne.

— Wolny handel śledziami. Od 1-go sierpnia można kupować śledzie bez znaczków. Dowóz ich jak dotąd pośredniczy organizacja importów zamorskich. Handel innych ryb podlega nadal ograniczeniom.

— Prośba z obozu internowanych w Żeganie. Los internowanych i jeńców polskich dotąd nie rozstrzygnięty. Zdaje się, że pobyt nasz tutaj potrwa jeszcze dość długo. Brak jakiegokolwiek zajęcia daje się bardzo dotkliwie uczuć i czas przedłuża. Poza pracą najmilszą i najgodniejszą rozrywką jest książka, których tu brak wielki. Pewna księgarnia i czytelnia na Śląsku nadesłały nam pewną ilość książek, lecz na blisko 600 osób jest to niewystarczające. Prosimy bardzo osoby szlachetne i współczujące z nami nadesłać nam materjału do czytania. Z góry serdecznie dziękujemy. Adresować należy: W. Smyczyński, Grünthal-Sagan, Interniertenlager.

— O głosowaniu na Górnym Śląsku. Gazety niemieckie donoszą, że z pewnością można się spodziewać, iż głosowanie na Górnym Śląsku wypadnie na korzyść Niemców, bo więcej niż 1½ miljona ludzi brało udział w pochodach niemieckich, aby protestować przeciw złączeniu Śląska z Polską.

Niemcy się mylą, bo liczba protestujących jest jeszcze moc większa. W samym Bytomiu protestowało więcej niż 800 000 ludzi. Odbyły się tam dwa pochody; w pierwszym brało udział 500 000 ludzi (jak pisały gazety berlińskie i wrocławskie) a w drugiem nie wiele mniej. Liczmy teraz wszystkich tych, którzy brali udział w takich pochodach, a możemy śmiale powiedzieć, że więcej jak 20 miljonów ludzi protestowało przeciw złączeniu z Polską. Komu ta liczba zda się za wysoką, ponieważ na całym Śląsku (Górnym, Średnim i Dolnym) mieszka 5 miljonów ludzi, niech bierze lekcje w matematyce u tych panoczków, którzy liczyli uczestników owych pochodów.

Niech teraz Niemcy jeszcze poprawią swoją liczbę protestujących jeszcze przed głosowaniem. Jednakowoż będą oni bardziej zdumieni, gdy głosowanie będzie miało inny wynik, niż sobie obecnie życzą. --ski.

— Zgłoszenia do Akademji górniczej w Krakowie. Komitet organizacyjny Akademji górniczo-hutniczej w Krakowie wzywa kandydatów, którzy postanowili zapisać się na pierwszy rok studjów w Akademji górniczej w jesieni b. r., aby natychmiast zgłosili się listownie do Komitetu (Kraków, ul. Gołębia 11), podając czytelne swe imię i nazwisko, dokładny adres i rodzaj kwalifikacji, które będą posiadali w jesieni b. r. Warunkiem przyjęcia na słuchacza zwyczajnego jest świadectwo dojrzałości gimnazjum lub szkoły realnej. Przy zgłaszaniu nie należy przysyłać żadnych dokumentów, których też Komitet nie przyjmuje.

— Wyrób cukru w Niemczech wynosił od września 1918 do 1 maja 1919 roku 27 miljonów centnarów, w stosunku do 31 miljonów centnarów jakie wyrobiono w tychże miesiącach lat minionych.

Z powiatu Pszczyńskiego.

Do Rad ludowych powiatu pszczyńskiego.

W tych dniach ogłosili czterej panowie z Bytomia — a mianowicie pp. Dr. Hanke, Petzel, Wolski i Retzlaff — w niektórych gazetach polskich prośbę, aby nie urządzano na razie pochodów demonstracyjnych.

Na nasze zapytanie w tej sprawie oświadczyli ci panowie, że chcieli tylko przestrzedz przed zbyt częstem urządzaniem takich pochodów w tych samych miejscowościach.

Ponieważ w naszym powiecie od 1-go maja takich demonstracji polskich nie było wcale, polecamy takowe urządzać i wzywamy wszystkich rodaków, aby w nich brali udział osobisty.

W niedzielę 3-go bm. o godzinie 3-ciej po południu ma się odbyć taki pochód w Mikołowie. W najbliższym czasie urządzi się podobne demonstracje w Pszczynie i w innych miejscowościach.

Pszczyna 31. VII. 1919.

Rada Ludowa na powiat pszczyński.

— Dolne Łaziska. W poniedziałek dnia 28-go czerwca zwołał tutaj rodak p. Kiełtyka zebranie u p. Ciałonia i założono nowe tow. pod nazwą „Tow. Filaretów“. Głównym celem owego tow. ma być pielęgnowanie czystości języka polskiego i energiczne rugowanie germanizmów z pośród gwary naszej śląskiej. Dalej ma się tow. zająć nauką języka polskiego i w tym celu urządzać kursa, aby członkowie mogli wydoskonalić się w pisaniu polskiem. Miejmy się na baczności rodacy, ponieważ Niemcy począwszy od małego pisarka a skończywszy na jeneralnym dyrektorze wszyscy się na gwałt uczą języka polskiego, aby mogli w przyszłem państwie polskiem nadal pozostać na swoich tłustych posadach, a my nadal pozostali temi kopciuszkami, zdolnymi tylko do kilofa i łopaty. Więc gdy tow. rozpocznie swoją działalność i oznajmi kiedy i gdzie się owe kursa odbywać będą, wtenczas nie zasypiajcie gruszek w popiele, tylko masami bierzcie udział w kursach. Do zarządu owego tow. zostali wybrani pp.: Brząkalik Konstanty jako prezes, p. Woźnikowski Wilhelm jego zastępca, p. Ciałoń Antoni jako sekretarz a p. Piszczek jako skarbnik. Oby owe tow., które sobie wytknęło tak szlachetny cel, się jak najlepiej rozwijało i wydało ze siebie jak najobfitszą korzyść dla społeczeństwa naszego. Nowemu tow. „Szczęść Boże“. Obserwator.

— Przyszłe zebranie Tow. Filaretów odbędzie się w sobotę 2-go 7 o godzinie 5-tej po południu u p. Ciałonia i tam się rodacy mogą dowiedzieć bliższych szczegółów co do owych kursów.

— Dolne Łaziska. Niektóre dzieweczki jeszcze się bodaj nie dowiedziały, że tak pięknej powieści o nich słyną. Jest to smutnie, że stoją na tak niskim stopniu oświaty. Widocznie nie wiedzą co to oświata, gdyż dla nich istnieją tylko wozek i łopata na kopalni oraz taniec i zaspokojenie zmysłów. Wstyd dla nich, bez one nie wiedzą, co jest wstyd. Ale jest jeszcze środek do ich wybawienia. Trzeba założyć jakieś towarzystwo oświaty, gdzie się można ćwiczyć pisania i czytania, uszlachetniać obyczaje i t. d. Towarzystwo śpiewu tu już istnieje.

Łaziskie dzieweczki co wy to robicie
Po tak ciemnych drogach po świecie chodzicie,
Nauczcie się pisać, czytać i rachować
Będziecie Polkami, to was można kochać!

— Ligota. Nasza wioska, licząca przeszło 4000 mieszkańców znajduje się w tem szczęśliwem położeniu, że jeszcze jaki roczek, dwa, socjalistycznej gospodarki a ostatni szmaciarz nie będzie ręczyć za jej wypłacalność.

Rewolucja niemiecka dała się i naszej gospodarce gminnej we znaki; dyktatorstwo socjalistyczne po usunięciu wójta święciło triumfy; socjalizm potrafił uśpić czujność obywateli na wzrost długów gminy, który miał za to satysfakcję, że to zarząd „swojski“ z łona rady robotniczo-żołnierskiej.

Pominąwszy więc że długi gminy wzrastają, roboty gminne są zupełnie zastawione. Przebudowano tylko po rewolucji skład prywatnego kupca p. Pieczonki na koszt gminy (proszę się nie śmiać!) co pociągło za sobą wydatek jak słyszałem około 1000 mk.

Towar gminny sprawia nam tu także nie mało kłopotu; za czasów wojennych był hurtownym kupcem tego towaru „Konsum“, po rewolucji oddano ten towar p. Pieczonce i jak ludzie mówią pobierał

on 3% z tego, a kupcy-detaliści 2%. Kupcem hurtownym ma być obecnie p. Cyganek, przewodniczący tutejszej socjalistycznej rady rob.-żołnierskiej. Ma on się zająć podziałem tego towaru przy miesięcznej płacy 500 mk. podczas gdy p. Pieczonka ma dotychczas pobierać podobno 1000 mk. miesięcznie; czy do tego dochodzą jeszcze te 3% towaru nie jest mi wiadomo, gdyż w tych sprawach trudno prawdy dociec. — To wszystko odbija się naturalnie na konsumentach to też sprzedawają u nas towar drożej aniżeli gdzieindziej — chociaż nie wszystek.

Najkapitalniejsze przy tem jest to, że dużo ludzi cieszy się niby nagi w pokrzywach, że mają rządy po swej woli; inni, rozważniejsi opuszczają Ligotę. — Byłoby dobrze, byśmy się nareszcie dowiedzieli ile w tem wszystkiem prawdy co ludzie mówią. Wiatr.

— **Ligota.** Nasza wioska jest już od 7-miu lat uszczęśliwioną konsumem Sp. z o. p. Do założenia tej spółki przyczyniła się swego czasu kop. „Wujek". To też, rzecz naturalna, cały aparat kupiecki tańcuje podług piszczałki urzędników kopalnianych, którzy wyłącznie tworzą Radę Nadzorczą i Zarząd konsumu. — Przez cały czas wojny robił konsum ten świetne interesa o czem najlepiej wiedzą urzędnicy owi, jak i nieliczna klika Niemców w okolicy. Robotnik-niewolnik podczas wojny musiał wszelkie wnioski tych urzędników, dotyczące gospodarki o konsumie, kiwnięciem głowy uchwalać, gdyż nie pozostawało mu nic innego. Lecz nie będę się dalej zapuszczał w grzechy przeszłości, są one mieszkańcom Ligoty aż nadto dobrze znane — patrzmy w przyszłość.

Nie są członkowie konsumu obecnie tak zależni od kopalni jak niegdyś, dlaczegóż więc nie porozumią się i nie zwołają nadzwyczajnego walnego zebrania, na którem by mogli zmienić ustawy, a już chociażby tylko taki paragraf: Organem spółki jest „Kattowitzer Zeitung"?! Dalej, czy na takiem zebraniu nie można niewygodnych urzędników w Radzie Nadzorczej i Zarządzie usunąć, zastępując ich swoimi ludźmi?! Członkowie konsumu przecież to prawo mają i od ich zgody, woli, jest zależny cały ten aparat rządząco-kupiecki w konsumie. Oświaty, oświaty tylko!

Spodziewam się, że te kilka wierszy wezmą interesowani pod uwagę a interesowaną jest tu także tutejsza filja „Z. Z. P." Ja sam członkiem wyżej wspomnianego konsumu nie jestem więc nie mogę w tej sprawie nic pozytywniejszego zdziałać, lecz ma przecież ten konsum aż 664 członków a w tej liczbie znajdzie się bodaj czy kopa Niemców, więc Polacy wolę swą przeprowadzą, gdy tylko w porozumieniu działać będą.

Na przyszłem walnem zebraniu powinni członkowie konsumu koniecznie uchwalić, że organami spółki są gazety: „Orędownik" i „Gazeta Ludowa". Za jedną gazetę niemiecko-arcyhakatystyczną poprzyjmy dwie polskie. Dalej powinni do Rady Nadzorczej i Zarządu wybrać swoich ludzi, którzy znów się wystarają o polskich kupczyków. Reszta sama się znajdzie; poważajmy się sami a i Niemcy nas poważać będą. Ef-eł.

— **Woszczyce.** Dzięki Tobie, Boże, składamy, żeś wysłuchał nasze modły i grencszuc z wioski Woszczyc wydalić raczył. Gdyby ktoś nowy psalm układał, albo litanję, to zapewne umieściłby też zwrotkę: Od niemieckiego „grencszucu" i „reichswehry" zachowaj nas Panie! Gdy grencszuc odjeżdżał z Woszczyc, rozgrywały się dramaty rozłączenia niektórych dziewuch z grencszucem. Było słychać bolesne płacze, łkanie, szlochanie i bolesne jęki. Za dobrodziejstwa, które nam grencszuc wyświadczył, daj Boże, żebyśmy mogli się kiedyś odpłacić. W pamięci nam to zostanie do dziesiątego pokolenia.

Ubolewamy też bardzo nad smutkiem p. „Oberfesztra" i paru gospodarzy i ich córek po stracie grencszucu.

Naoczny świadek.

— **Orzesze.** Tutejsze Kółko śpiewu „Dzwon", chociaż niestety nie tak liczne jakby być powinno, pomimo tego, jednak nie zasypia gruszek w popiele, ale wysila się do pracy pożytecznej, narodowej. Nasi członkowie nie uczą się rzeczy złych, ale jakeście się kochani Rodzice przekonać mogli w ubiegłą niedzielę, ćwiczą się rzeczy pożytecznych i pięknych, publicznego występowania w śpiewie i teatrach amatorskich, co nie jest rzeczą tak łatwą, boć do tego potrzeba gładkiej wymowy i należytego układu swej postawy; jednem słowem: jest to praca nad samem sobą.

W niedzielę dnia 20-go lipca 1919 roku urządziło tutejsze kółko śpiewu „Dzwon" przedstawienie amatorskie. Odegrane zostały sztuki: „Koszyk kwiatów" i „Kulturnik". A że były to sztuki dobrze dobrane i pięknie odegrane, sądzić było można po hucznych oklaskach i wesołym śmiechu, jakiem publiczność darzyła naszych amatorskich zuchów. Nim tego jednak dokazaliśmy, musieliśmy zwalczać różne trudności, ale przy nadmiernych wysiłkach i ofiarności zarządu, udało się wszystko pokonać. Czyniono trudności nietylko ze strony jeszcze sprusaczonej władzy, ale co tem smutniej, od tutejszych zbałamuconych rodaków. Teraz właśnie, kiedy nasi rodacy w Rybnickiem i Zabrskiem i t. d. urządzają pochody protestujące, by się wyzbyć pruskich opiekunów, a powitać u siebie wojska nasze Hallera, to większa część obywatelstwa w Orzeszu bawi się jeszcze w starych Prusaków i wrogów polskości. Zaprawdę dziwić się trzeba, jak sobie tacy ludzie obecne poważne położenie polityczne przedstawiają. Dali też poznać swą miłość do polskości, zbałamuceni przez niemiecki „Verband Bochumski", czerwoni braciszkowie. Aby zepsuć zabawę naszemu kółku, urządzili na sąsiednich salach bale i tańce, ale się w tem grubo pomylili. —

Nie miejsce to dla Was Polacy w czerwonym Verbandzie, ale w organizacji swojskiej, w Zjednoczeniu Zaw. Polskiem. Co do teatru zaznaczyć trzeba, że sztuka „Kulturnik" sprawiła zgorszenie panu żandarmowi, gdyż jak się wyraził, „Kulturnik" powinien być stawiony pod cenzurę.

Kółko śpiewu urządza swe lekcje zawsze w każdą Niedzielę o godz. 4 po południu na co zwracam uwagę. Upraszamy naszych Rodaków, Ojców i Matek z Orzesza, aby nie wzbraniali synom i córkom chodzić do kółka, lecz owszem ich namawiali do tego. I wy Ojcowie i Matki tam także jesteście mile widziani. A ty młodzi miej oczy otwarte i patrz gdzie miejsce dla ciebie, a już bynajmniej nie u boku „grencszucu" lub przy grze w karty. Pamietajmy zawsze na te słowa, które mówił do młodzieży śp. ks. Norbert Bączyk:

„Ty młodzieży wznoś sztandary:
Strzeż swej mowy, broń swej wiary,
Kto te ojców skarby spodli
Darmo się do Boga modli".

— ten — tam —

Z powiatu Rybnickiego.

— **Pszów.** W niedzielę 13-go lipca b. r. zwołał tutejszy „Landwirtschaftlicher Verein" walne zebranie, na którem uchwalono jednogłośnie, przemienić ten „Verejn" na Kółko rolników i poprosić o dalsze informacje „Związek rolników" w Opolu. Dało się kilku nowych członków zapisać lecz to jeszcze nie wystarcza, ponieważ jeszcze większość gospodarzy samopas chodzi i do żadnego związku nie należy. Dlatego wołamy: przystępujcie do związków, których tu mamy kilka. Posiedzenia „Kółka rolników" odbywać się będą w każdą pierwszą niedzielę miesiąca.

— Chodzi tu jakiś żebrak bez ręki od domu do domu po jałmużnie przyczem oczernia Polskę, że w Polsce źle, że tam zawierają i wieszają. To może być i prawdą, ale kogo? Z pewnością zbrodniarzy i zdrajców.

Z powiatu Katowickiego.

— **Katowice.** Czytelnia Ludowa przy ulicy Andrzeja nr. 2 jest z powodu wyjazdu bibljotekarki otwarta tylko 3 razy w tygodniu, i to w poniedziałek, czwartek i sobotę od godz. 12—2. Prosimy czytelników zastosować się do wyżej oznaczonych godzin. Komitet Tow. Cz. L.

— **Janów.** W odpowiedzi na zarzut, uczyniony zabawie z dnia 13-go lipca b. r. w naszej miejscowości, muszę oświadczyć, iż zabawa ta odbyła się tylko dla uczestników kursu w zamkniętem kółku, którym było wolno przyprowadzić tylko rodziców lub 2 przyjaciół punktualnie w oznaczonym czasie. Pod tym tylko warunkiem otrzymano pozwolenie policyjne. O zaproszeniu Spielvereinu lub Sokoła nie jest nam nic wiadomem. Goście nie przyprowadzeni przez członków, po oznaczonym czasie nie mieli dostępu.

Owe zaś osoby mniej się interesowały częścią naukową zabawy, jak tańcem, nie który przybyły po 2 godz. od rozpoczęcia zabawy. Nie chcąc się dać przekonać, iż zabawa była tylko dla kursystów, a nie ogółu, zaczęli w niegodziwy sposób hałasić. Z tej przyczyny jeden z panów, odpowiedzialny za porządek i dobrą opinję polskiej zabawy, zwrócił burzycielom uwagę na przypatrującą się policję.

Jeden z uczestników.

— **Siemianowice.** (Pierwszy Związek Stenografistów Polskich). Zarządy tutejszego Tow. gimn. „Sokół" i Tow. śpiewu „Kasyno" uchwaliły przed niedawnym czasem pewną ilość członków wyuczyć stenogr. polskiej na koszt kas obu towarzystw. Druh Ludwik Kopiec z Siem. podjął się przyjąć miejsce nauczyciela i dzięki jego pracy można było tak bardzo pożytecznego dzieła dokonać. Za jego staraniem powstał także w Siem. Związek Stenogr. Polskich, pierwszy na Górnym Śląsku, którego prezesem jest wyżej wymieniony p. Kopiec. O korzyściach, jakie dla poszczególnych osób przez szczegółowe zaznajomienie się ze stenogr. polską wyniknąć mogą, nie potrzeba się szerzej rozwodzić, bo są aż nadto widoczne. Można sobie tylko życzyć, by się nowy związek jak najpomyślniej rozwijał, i żeby też w innych miejscowościach, o ile to możliwe, w tym kierunku pracowano.

Obywatel.

— **Szombierki.** I u nas jest w szkole nauka polska zaprowadzona. Ale pożal się Boże, jak ona wygląda. Język nasz ojczysty bywa od niektórych nauczycieli koszlawiony w najgorszy sposób. Przed kilku dniami byłem sam świadkiem lekcji śpiewu. Śpiewano: „Serdeczno" Matko i t. d., niech „cie" płacz sierót, zmiłuj „sie" zmiłuj a osobliwie nędzą „stropionemu". My ale żądamy dla naszych dziatek polskiej nauki w poprawnym języku polskim. I tak was proszę Szan. Rodacy, dajcie sobie od waszych dziatek powiedzieć, jak one w szkole śpiewają i natychmiast żądajcie lepszej nauki, co ja już uczyniłem. Mamy nadzieję, że ów nauczyciel, się także do udzielania nauki w poprawnym języku zastosuje.

Wniedzielę 27-go lipca odbyło się zgromadzenie dzieci od 9—15 roku i ich rodziców w domu związkowym w celu założenia Towarzystwa dla dzieci. Kochani Rodacy! Zachęcam i proszę was starajcie się o naszą przyszłość, którą w tem młodem pokoleniu pokładamy. Dobre wychowania i wykształcenie dzieci jest środkiem do osiągnięcia lepszej i zdrowszej przyszłości. W Tow. dzieci nasze będą uczyć odpowiednie osoby najpierw wykładów religijnych, uczyć czytać i pisać po polsku, polskiej pieśni oraz różnych gier i ćwiczeń gimnastycznych. Dlatego posyłajcie tam wasze działki, bo tam one wolne chwile zdrowo i korzystnie przepędzą a w przyszłości zadowoleni i „Kółku oświatowemu" za jego staranność dziękować będziecie.

Z powiatu Zabrskiego.

— **Zabrze.** Przy zmianie kwartału lub miesiąca zawsze gazety polskie zachęcają ludność do zapisywania gazet. Wiadomo bowiem, że na kilka set tysięcy rodzin polskich na Górnym Śląsku, gazety polskie mają wszystkie razem kilkadziesiąt tysięcy czytelników, a więc może około 10 procent ludności czyta zaledwie gazety polskie. W czasie teraźniejszym są ludowi gazety bardziej potrzebne jak dawniej a to z powodu wielkich zmian, które nas czekają.

Gazety polskie nam donoszą wiadomości z uchwał sejmu polskiego. Dotąd już zostało uchwalone prawo o parcelowaniu ziemi w Polsce, o kasach chorych, o prawach robotniczych i t. d. a ludność polska z powodu, że mało czyta gazet polskich o tem nic nie wie. Dlatego ja bym polecał, żeby w przyszłym miesiącu ustanowiono dzień agitacyjny, t. j. dzień dla zjednywania czytelników dla gazet polskich. Mogłaby to być niedziela. Przypuszczam, że gdyby w taki dzień każdy czytelnik gazetom polskim zjednał jednego abonenta, co jest rzeczą łatwą, toby za jednym zamachem liczba czytelników gazet polskich musiała się conajmniej podwoić. Ci coby w takim dniu nie mieli czasu, toby to mogli w inny dzień uczynić. Sprawa powyższa jest bardzo ważna i radziłbym, żeby się nad nią zastanowiono.

— **Makoszowy.** Żyjemy tutaj w naszej wiosce jeszcze pod wrażeniem manifestacji z 20 lipca, która pokazała osobliwie naszym hakatystom, że tu w powiecie zabrskim mamy Polacy ogromną większość. Także z naszej wioski uczestniczyła wielka liczba naszych rodaków w manifestacji i pochodzie, za co im sława. Powracając z Zabrza ruszyliśmy pochodem przy dźwiękach muzyki przez ulice naszej wioski. Mieszkańcy wyruszyli co do nogi na ulice, przypatrzyć się wspaniałemu pochodowi, jakiego większość mieszkańców jeszcze nie widziała w swem życiu. Ale znaleźli sie także trutnie z naszych rodaków, którzy brzydkiemi wyzwiskami obrzucali naszych rodaków biorących udział w pochodzie. Ale biada im! Damy sobie radę z temi wyrzutkami społeczeństwa.

I tak przeminął ten uroczysty dzień, zostawiając miłe wrażenie w naszych sercach na długi czas.

W ubiegłą niedzielę byliśmy śpiewacy z naszego Towarzystwa śpiewu na uroczystości poświęcenia sztandaru Tow. śpiewu „Echo" w Zaborzu, gdzie zaznaliśmy wielkiej radości, gdyż przy odśpiewaniu popisowych pieśni otrzymaliśmy pierwszą nagrodę. Jest to wielki honor dla naszego młodego towarzystwa i to powinno być bodźcem dla naszych członków i naszych rodaków by jak najliczniej przystępowali do naszego Towarzystwa.

W niedzielę 3 sierpnia urządzamy zabawę latową, połączoną z tańcami w zamkniętem kółku, na którą zapraszamy wszystkich nam przychylnych.

Młody wiarus.

Ruch w Towarzystwach.

— **Rybnik.** Tow. polsko-katolickie urządza zebranie w niedzielę 3-go b. m. o godzinie 4-tej na zwykłej sali posiedzeń. O liczny udział uprasza Zarząd.

— **Leszczyny.** Filja Zjed. Zaw. Pol. ma zebranie o godz. 4 po południu w niedz. 3 sierpnia b. r. u p. Kocyle. Zarząd.

— **Siemianowice.** Baczność! Nowo założony chór męski „Haller" ma lekcje śpiewu w każdy poniedziałek i w sobotę od godz. 5 do 7 wieczorem. Nowemu Tow. „Szczęść Boże!" O liczny udział prosi Zarząd.

— **Ruda.** Posiedzenie Tow. Oświaty im. św. Jacka w Rudzie odbędzie się w niedzielę dnia 3-go sierpnia o godzinie 4-tej na małej salce u p. Sekacka. O liczny i punktualny udział uprasza

Zarząd.

— Wybory starszego knapszaftowego na kopalni Brandenburg odbyły się 26-go lipca. Wybrany został druh nasz Jan Bolczyk. „Szczęść Boże!"

— **Kochłowice.** „Czytelnia Ludowa" w Kochłowicach otwarta każdodziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 4 do 8 wieczorem.

— **Szombierki.** Zwykłe zebranie Towarzystwa naszego odbędzie się dnia 10-go sierpnia o godzinie 6-tej wieczorem w lokalu Dom związkowy i o 1 godz. dla dzieci w ten sam dzień i tem samem miejscu Kółko Oświatowe.

— **Czernica.** I w naszej wiosce założyliśmy niedawno polskie Towarzystwo św. Barbary, które posiada już dużą liczbę członków. Ale pożal się Boże, na miesięczne zebrania stawi się zawsze bardzo mała liczba członków. Tak więc proszę naszych rodaków, żeby przychodzili licznie na zebrania.

Prawdą jest, że nam brak inteligencji, ale na to już sam nie wiem rady. Może który jeszcze zabierze w tej sprawie głos. Musimy i tak pracować — tem chwalebniej dla nas, jeżeli tę pracę wykonamy dobrze. — Życie polskie w naszej wiosce (1300 mieszkańców) jakoś przytłoczone, choćby skrępowane. Rodacy nasi albo mają obawę przed „greneszucem" albo posiadają fałszywy wstyd. „Kriegerverein" to było towarzystwo co się zowie, bo tam byli pp. inspektor, sztajger i „rechtór". Każdy szedł na zebranie, bo tam był „freibier, prost, hoch, er lebe". — Śmiech bierze człowieka nad tymi ludźmi, którzy teraz nie wiedzą, na której trąbce grać, osobliwie członek St., który tak na Polaków ujadał.

Jeszcze raz wołam do was kochani członkowie, bierzcie jak najliczniej udział w zebraniach, które odbywają się każdej pierwszej niedzieli w miesiącu. Zaś nasz przewodniczący niech się nie zraża chwilowem niepowodzeniem, lecz niech dalej pracuje, bo zwycięstwo niedalekie. Sursum corda. Sa.

Rolnictwo.

— **Przypomnienia na sierpień.** Mając na oku zmianę ziarna do siewu, to czas ostatni je teraz zamowić. Świeżo młócone zboże sypać cienko i przerabiać, okna trzymając na śpichrzu otwarte dniem i nocą. Wogóle przysposobić zboże do siewu zawczasu. Stogi zboża okopać rowkami, aby myszy nie dostały się do nich. Około połowy sierpnia czas na siew rzepaku, inkarnatki, w końcu miesiąca na rzepik i na wykę piaskową (także zimową zwaną), pod którą zatem uprawa ścierniska żytniego powinna już być gotową. Sprzęt seradeli na ziarno zwykle przypada w tym miesiącu, także niekiedy koszenie potrawu. Siew kainitu pod oziminę. Konie żywić mocno. O kurach pam[illegible]tać dobrze, by niosły, gdyż jaja sierpniowe najlepsze do przechowania. Trzodę chlewną trzymać w miejscu chłodnem, dawać jej zielona paszę, muchy tępić u niej a chlewy wydezinfekcjonować w tym miesiącu gruntownie. W sierpniu puszcza się owce (maciory) pod barana na zimowy wykot. W lesie zbierać nasienie brzozy i wysiewać je, w sadzie zasilać drzewa owocowe kainitem i tomasówką. W pasiece — pościeśniać wyloty, aby ustrzec pszczoły przed rabunkiem. Wszelkie czynności w pasiece wykonywać w tym miesiącu wieczorem lub w dni pochmurne. W stawach a nawet w ich dopływach zabronić moczenia lnu i konopi.

Od Wydawnictwa.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie Filji Banku Ludowego w Mikołowie.

Nagrody

za dobre postępy w nauce polskiego

od wydawnictwa Orędownika otrzymali:

p. Malcharek Jan i p. Ogonówna Elżbieta z Rybnika;

p. Polus Stanisław i p. Steuer Jan z Biertułtów pod Rybnikiem.

Rugujmy germanizmy!

Oczyszczajmy mowę naszą!

Germanizmy:	Wyrazy polskie:
ausdruck	wyraz, wysłowienie wyrażenie
ausgaba	wydatek, rozchód
ausgang	wychód, wyjście
ausszus	brak, wybiorki
„	komisja, wydział
ausszatunek	wyprawa, wyposażenie
aussztelung	wystawa
ausverkauf	wyprzedaż
aus-zug	wyciąg, wyjątek, wypis
aufgaba	zadanie
auflasunek	odstąpienie własności, przewłaszczenie
auftrag	zlecenie, polecenie
badeansztalt	łaźnia, łazienki
banda	zgraja, szajka
barjera	poręcz, zapora
baufjer	kierownik budowy, prowadzący budowę
bauplan	plan budowli
bedinte	służący
bedinunug	obsługa, posługa

Humorystyka.

Przyszedł do księdza chłop z babą, aby im dał rozwód. Ksiądz właśnie odmawiał brewiarz i mówi im: „rozwód dostać to nie tak łatwo; musicie tu oboje uklęknąć, a ja po każdym odmówionym psalmie uderzę każde z was batem przez plecy". Uklękli tedy, a ksiądz się modli i po każdem „gloria Patri" oboje porządnie harapem przemierza. Gdy tak kilkanaście razy dostali, pytają księdza, czy wnet skończy modlitwy, a on im pokazuje brewiarz i mówi: „jak cały odmówię, wtedy będzie koniec". Na to małżonkowie porwali się na nogi mówiąc: „Toć już nie chcemy rozwodu!"

Chłopu uparła się cyganka wróżyć. Plecie mu więc, że będzie bogaty, że będzie miał syna księdzem, nareszcie żąda zapłaty. A chłop w śmiech: To ty szelmo wiesz co będzie, a nie wiesz, że ja nie mam centa w kieszeni? Ruszaj precz wykpigroszu!

Nieporównany jest język starych wysłużonych podoficerów austrjackich. Plutonowy ustawia Jędrusia rekruta na wedecie:

— A uważaj, ścierwo, czy jakie trupy (Truppen) nie nadchodzą!

Po pewnym czasie nadbiega Jędruś:

— Panie plątonowy, t r u p ó w nijakich nie widać, ale żywe jakiesi idom!

Skrzynka redakcji.

— **Do naszych Szan. Współpracowników i korespondentów.** Z powodu braku gazu musieliśmy kilka cennych artykułów i korespondencji odstawić do następnego numeru.

Drukiem Karola Miarki.
Za redakcję odpowiedzialny Jan Kurzak.